



---

Paweł Księżak\*

## PRAWO CYBORGÓW (2)

WŁASNOŚĆ I DOBRA OSOBISTE\*\*

---

Ciało stanowi granicę między podmiotem i przedmiotem. Rzeczy, również te, którymi posługuje się człowiek, mają zawsze inny status prawny niż człowiek. Żywy organizm homo sapiens jest osobą fizyczną, podmiotem, który jest w określonych relacjach do tego, co się znajduje poza nim, natomiast nie jest w relacji właścicielskiej z samym sobą. Jak ocenić jednak przedmioty połączone trwale z ciałem? Czy stają się one częścią ciała a zatem składową podmiotu, czy też pozostają nadal rzeczami, których status można oceniać według regulacji właściwych rzeczom? A może ich status jest jakiś inny, pośredni między przedmiotem a podmiotem? Być może odpowiedzi na te pytania wymagają zmiany paradygmatu, zgodnie z którym ciało jest granicą podmiotu. Podmiot może sięgać poza ciało, ale może obejmować też przedmioty sztuczne, również, ale nie tylko te, które zostały z ciałem połączone.

Pojęcia kluczowe: cyborgi, transhumanizm, prawo cywilne, sztuczna inteligencja, nowe technologie.

**B**rzeg ciała człowieka stanowi obecnie dla prawa podstawową granicę oddzielającą podmiot od przedmiotu. Rzeczy, również te, któ-

---

\*Paweł Księżak, dr hab., prof. UŁ, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, sędzia SN; ORCID: 0000-0002-1224-9183.

\*\* Artykuł powstał przy wsparciu Narodowego Centrum Nauki, grant UMO-2018/29/B/H55/00421.



rzymi posługuje się człowiek, mają zawsze inny status prawny niż człowiek. Pomińmy w tym miejscu szczególny status niektórych bytów, np. zwierząt, bo nie ma to dla naszych rozważań istotnego znaczenia. Pozostawmy również na później analizę odnoszącą się do symbiozy człowieka ze sztuczną inteligencją, której status jako ewentualnego podmiotu jest niejasny<sup>1</sup>, stanowi to bowiem zagadnienie wymagające odrębnej uwagi. Z tym zastrzeżeniem możemy zauważyć, że nie ma właściwie punktów wspólnych w prawnej charakterystyce części ciała człowieka (jako całości, ale też komórek, tkanek i narządów) i tego, co znajduje się na zewnątrz, tj. poza granicą skóry. To, co znajduje się poza człowiekiem jest – co do zasady – przedmiotem prawa; sam człowiek jest podmiotem. W sposób najbardziej klasyczny ujmuje to kodeks cywilny austriacki (ABGB) definiując rzecz:

„§ 285. Alles, was von der Person unterschieden ist, und zum Gebrauche der Menschen dient, wird im rechtlichen Sinne eine Sache genannt.“ (Wszystko, co jest odrębne od osoby i służy do użytku ludzi, nazywa się w sensie prawnym rzeczą).

Ciało (żywego<sup>2</sup>) człowieka nie jest rzeczą. Od strony techniczno-prawnej już tylko z tego powodu nie można by rozważać stosunków

<sup>1</sup> Całościową koncepcję miejsca sztucznej inteligencji w prawie cywilnym przedstawiamy wraz z Sylwią Wojtczak w książce: P. Księżak, S. Wojtczak, *Toward a Conceptual Network for the Private Law of Artificial Intelligence*, Springer Cham, 2023, <https://link.springer.com/book/9783031194467>.

<sup>2</sup> Do części ciała zmarłego również nie odnoszą się zwykłe regulacje odnoszące się do rzeczy, jednakże uzasadnienie i konsekwencje dereifikacji są inne niż w wypadku człowieka żyjącego, dlatego można te kwestie pozostawić na boku. Dominuje stanowisko, że zwłoki ludzkie nie są rzeczami (np. J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo rzeczowe*, 2012, s. 20); niekiedy przyjmuje się, że są to rzeczy wyjęte z obrotu (M. Bednarek, *Mienie. Komentarz do art. 44-55 Kodeksu cywilnego*, Kraków 1997, s. 82). Wydaje się, że różnica między obu stanowiskami wynika z innego zdefiniowania „rzeczy”, które można rozumieć potocznie lub normatywnie.

własnościowych do ciała czy jego elementów<sup>3</sup>. Termin „własność” używany jest jednak również w szerszym znaczeniu, w którym obejmuje różnego rodzaju uprawnienia wyłączne (albo najszersze) do przedmiotów, które nie są rzeczami *sensu stricto*. Jednakże i w takim szerokim znaczeniu pojęcie własności nie byłoby zasadne, bo ciało żywego człowieka (i jego nieodłączone części) nie może być w ogóle rozważane jako przedmiot prawa. Ciało tworzy, konstruuje i konstytuuje (dla systemu prawnego) człowieka: jest właśnie człowiekiem. Umysł, świadomość, emocje – te wszystkie przejawy człowieczeństwa są wytworem ciała i poza ciałem istnieć nie mogą – przynajmniej tak długo, jak długo nie ziści się marzenie transhumanistów o przeniesieniu umysłu do komputera kwantowego. Nie ma osoby fizycznej bez (*nomen omen*) fizycznego substratu. Skoro zatem człowiek to podmiot, a zarazem człowiek to jego ciało (choć nie tylko ciało, o czym niżej), to ciało jest podmiotem, tworzy podmiot. O ile uznajemy paradygmat (wcale jednak nieoczywisty), że podmiot i przedmiot to pojęcia przeciwstawne, żywe ciało nie może być przedmiotem.

Taki sylogizm prowadzi do wniosku, że bez względu na to, jak szeroko będziemy pojmować termin „własność” nie może być uznane za sensowne – w sensie prawnym – stwierdzenie, że człowiek (osoba fizyczna) jest właścicielem swojego ciała. Takie określenie zakłada bowiem, że jest jakiś podmiot – byt pozacieleśny, który jest w relacji właścicielskiej do ciała. Jednakże nie ma żadnej osoby fizycznej, która byłoby inna niż ciało, która byłaby poza ciałem. To żywy organizm *homo sapiens* jest osobą fizyczną, podmiotem i to on jest w określonych relacjach do tego, co się znajduje poza nim, natomiast nie jest w relacji właścicielskiej z samym sobą. Człowiek nie jest *swój*, lecz jest *sobą*. Zatem żadna część ciała nie „należy” do ciała w takim rozumieniu, że jest podmiot-właściciel, a części ciała stanowią przedmiot jego prawa własności. Części organizmu (części ciała) tworzą to ciało, zatem należą do człowieka w tym sensie, że stanowią element większej całości (należą do zbioru „ciało”). Skoro całość jest podmiotem, to części ciała są częścią podmiotu. Relacje właścicielskie, czy *quasi* właścicielskie nie mają tu sensu.

Te stwierdzenia mają w kontekście cyborgów istotne znaczenie. Cyborg to połączenie człowieka z maszyną. Maszyna ta – o bardzo różnej funkcji, wyglądzie i budowie – niewątpliwie jest przedmiotem

<sup>3</sup> W odniesieniu do odłączonych od ciała komórek, tkanek i narządów, podobnie jak w wypadku zwłok, wątpliwości budzi czy są to rzeczy wyłączone z obrotu, czy też w ogóle nie można tych przedmiotów uznawać za rzeczy w znaczeniu prawnym (por. np. Ł. Żelechowski, [w:] K. Osajda (red. serii), W. Borysiak (red. tomu), *Kodeks cywilny. Komentarz*. Wyd. 30, Warszawa 2022, art. 45, nb 9. Pozostawiam na boku zupełnie marginalne kwestie pewnych elementów ciała, które po odłączeniu jednak są traktowane jak rzeczy i nawet mogą być przedmiotem obrotu (np. włosy).

prawa, zwykle rzeczą *sensu stricto*<sup>4</sup>. Ta rzecz staje się elementem ciała, zostaje z nim połączona. Czy do tak zintegrowanej rzeczy odnoszą się uwagi sformułowane wyżej? Czy można (a może trzeba?) uznać, że taka połączona rzecz również staje się elementem konstrukcyjnym człowieka (podmiotu) i czy również „należy do całości”? Odpowiedź nie musi być zresztą zerojedynkowa. Po pierwsze, w odniesieniu do różnych rodzajów czy poziomów „integracji” można – potencjalnie – stosować inną kwalifikację. Po drugie, odrzucenie koncepcji „upodmiotowienia” zintegrowanych z ciałem przedmiotów nie oznacza wcale, że w sposób konieczny pociąga to za sobą stosowanie do tych rzeczy prawa właściwego dla „zwykłych”, tzn. znajdujących się na zewnątrz przedmiotów. Innymi słowy, nie ma powodu, by nie rozważyć w takim wypadku jakiejś innej prawnej klasyfikacji takich rzeczy, wymykającej się dychotomii podmiot-przedmiot. Po trzecie, nawet jeśli uznać je za rodzaj rzeczy (w technicznoprawnym znaczeniu) to być może ich szczególny status faktyczny wymusza określone konsekwencje prawne. Kluczowe w tym kontekście wydaje się pytanie o to, czy podmiotem praw do rzeczy wszczepionej może być wyłącznie ten, w czyje ciało rzecz została wszczepiona. Człowiek (a więc i części jego ciała) nie może być własnością nikogo; nie może być przedmiotem prawa – czy jednak odnosi się to również do elementów sztucznych z ciałem zintegrowanych?

Poziom integracji maszyny z człowiekiem, jak i charakter połączonego urządzenia mogą być bardzo różne. Czym innym jest np. metalowy element wzmacniający kość, czym innym mikroczujnik analizujący dane z krwi a jeszcze czymś zupełnie innym chip wszczepiony do mózgu umożliwiający widzenie w podczerwieni czy dający dostęp do internetu. W odniesieniu do tych ostatnich konieczne jest dostrzeżenie, że zachodzi tu połączenie już „zintegrowanych” bytów. Istotną kategorią, która w ostatnich dziesięcioleciach stała się niezwykle ważna w obrocie (dotyczy to zarówno życia codziennego, gospodarki, jak i całego państwa) stają się zintegrowane rzeczy, tzn. te, które są ściśle powiązane z programami, które nimi sterują (obecnie coraz częściej są to programy o jakimś poziomie autonomiczności, jak np. w przypadku pojazdów autonomicznych, smart domu czy internetu rzeczy). Robot, jako ucieleśniony algorytm, jest tego najlepszy przykładem - nie da się takiej rzeczy opisać ani rozumieć bez uwzględnienia *software'u*, który rzeczą steruje. W konsekwencji przepisy prawa rzeczowego są niewystarczające dla opisania prawnego statusu takich zintegrowanych rzeczy – istotnego znaczenia nabierają tu prawa własności intelektualnej do algorytmu, przepisy

<sup>4</sup> Jeśli chodzi o zintegrowane rzeczy, które sterowane są jakimiś algorytmami, to rzeczą jest sam *corpus mechanicum*. Trudno natomiast wyobrazić sobie integrację człowieka z samym oprogramowaniem, bez jakiegoś interfejsu mającego postać rzeczy. Inną kwestia jest natomiast to, że interfejs może znajdować się poza ciałem.

odnoszące się do analizy i przepływu informacji czy ochrony danych osobowych.

Większość znanych dotychczas przykładów połączenia człowieka z maszyną dotyczy nadal rzeczy niezintegrowanych (np. klasyczne protezy); możemy tu mówić o integracji pierwszego stopnia (człowiek-rzecz). W wypadku, gdy do ciała zostają dodane elementy, które już mają charakter zintegrowany (rzecz zintegrowana poruszana algorytmem), powstaje metaintegracja: człowiek – rzecz – algorytm<sup>5</sup>. Każdy z tych elementów jest w tym konglomeracie niezbędny. O ile jeszcze prawo w jakiś sposób odnosi się do integracji rzeczy z algorytmem i człowieka z elementami mechanicznymi (zwłaszcza medycznymi), o tyle integracja drugiego stopnia, o której tu mowa to zupełna *terra incognita*.

W prawie cywilnym problematyka statusu prawnego elementów wszczepionych do ciała ludzkiego jest jedynie wzmiankowana. Nieliczne wypowiedzi wskazują, że protezy czy implanty tracą charakter rzeczy z chwilą połączenia się z ciałem ludzkim, jednak mogą być odłączone po śmierci tej osoby z woli spadkobierców<sup>6</sup>. To ostatnie stwierdzenie jest interesujące, bo pozwala stwierdzić, że elementy te nie są jednak traktowane tak samo jak ciało człowieka (jego zwłoki) a w każdym razie, że status tych rzeczy jest zmienny. Zresztą możliwość wyjęcia z ciała takich sztucznych elementów po śmierci danej osoby rodzi pytanie o to, czy wracają one wtedy do statusu pierwotnego, który po połączeniu z ciałem uległ swoistemu „zawieszeniu” na czas integracji, czy dawna kwalifikacja rzeczy nie ma znaczenia, bo przedmiot odłączony od ciała należy traktować jako rzecz nową, której nabycie ma charakter pierwotny. W takim wypadku – zapewne – należałoby stać na stanowisku, że właścicielami takich rzeczy są następcy prawni zmarłego.

Milczenie prawa cywilnego odnośnie do statusu prawnego przedmiotów wszczepionych w ciało może wynikać z faktu, że kwalifikacja prawnorzeczowa w oczywisty sposób nie będzie miała i tak większego znaczenia dla opisanego rzeczywistego zespołu uprawnień, które mogą być wykonywane w odniesieniu do takich rzeczy. Na pierwszy plan wysuwają się tu prawa osobistości – dobra osobiste przysługujące osobie, w której organizmie znajdują się te sztuczne elementy. Nie ulega wątpliwości, że status rzeczy połączonych z ciałem jest przede wszystkim kształtowany przez element niemajątkowy<sup>7</sup>. W konsekwencji w praktyce bez względu na to, jaki

<sup>5</sup> M. Quigley i S. Ayihongbe, *Everyday cyborgs: on integrated persons and integrated goods*, „Medical Law Review”, Volume 26, Issue 2, Spring 2018, Pages 276–308, <https://doi.org/10.1093/med-law/fwy003>. Autorzy uważają, że takie połączenie tworzy zupełnie nowe wyzwania dla prawa.

<sup>6</sup> M. Bednarek, *Mienie...*, s. 82.

<sup>7</sup> Z całą pewnością można tu *a minori ad maius* odwołać się do wykształconej już w nauce i orzecznictwie kwalifikacji prawa do grobu, w którym złożono zwłoki. Mimo pewnych kontrowersji,

będzie formalny, prawnorzeczowy status wszczepionej rzeczy, zakres uprawnień do niej będzie wyznaczony przede wszystkim interesem niemajątkowym osoby, w której się znajdują. To ona będzie wyłącznie mogła nią dysponować a takie pojęcia jak windykacja czy egzekucja z rzeczy stają się w tym kontekście bezużyteczne. Prowadzi to zarazem do wniosku, że wraz ze wszczepieniem przedmiotu do organizmu, prawa osobistości stanowią swoistą nakładkę na istniejącą wcześniej regulację prawnorzeczową odnoszącą się do danego przedmiotu. Obojętne staje się to, czy rzecz należała wcześniej do osoby, z której ciałem została zintegrowana, czy do osoby trzeciej – a w tym ostatnim wypadku – czy odbyło się to za zgodą czy bez zgody tej osoby. Okoliczności te mogą mieć znaczenie dla ewentualnych roszczeń odszkodowawczych, czy też roszczeń z bezpodstawnego wzbogacenia, jednakże będą już bez wpływu na zdolność do faktycznego dysponowania tą przyłączoną rzeczą. Władztwo nad rzeczą, jej posiadanie, możliwość korzystania z rzeczy jako najważniejsze uprawnienia właściciela nie mogą być wykonywane. Gdyby zatem nawet uznać, że wszczepione przedmioty są nadal rzeczami w rozumieniu kodeksu cywilnego a ich właścicielem może być ktoś inny niż ten, w którego ciele się znajdują, to i takie prawo własności stanowiłoby jedynie *nudum ius* - tytuł prawny pozbawiony treści i ochrony, czy też bardziej precyzyjnie: o bardzo zmodyfikowanej treści i ograniczonej ochronie. „Nakładka” praw osobistych (dóbr osobistych, jak zdrowie, integralność cielesna, prawo do prywatności, wolność) znacznie zawężyłaby pole dla realizacji praw majątkowych.

Warto jednak dostrzec, że po śmierci z jednej strony ta nakładka praw osobistych osoby, w której ciele znalazły się rzeczy, przestałaby istnieć, jednak z tą samą chwilą pojawiałaby się inna – słabsza, ale również dominująca nakładka praw osobistych osób najbliższych (tzw. kult pamięci osoby zmarłej). Zatem także po śmierci realizacja praw majątkowych do takich rzeczy musiałaby ustąpić przed ochroną praw osobistych. Niewątpliwie interesy osób najbliższych są inne niż interesy chronione wcześniej; ich zakres wydaje się węższy, co może powodować, że w pewnych sytuacjach interes majątkowy innych osób może już być traktowany jako równorzędny a nawet dominujący. Gdyby np. w ciele zmarłej osoby znajdowało się drogie urządzenie wspomagające pracę organizmu, należące do osoby

---

dominuje pogląd, że prawo to ma złożony charakter, w którym elementy osobiste przeważają (por. np. wyrok SN z 24.6.2019 r., III CSK 267/17 z krytyczną glosą P. Walczaka, „Forum Prawnicze” 2020, nr 1 i aprobusującą J. Mazurkiewiczą, „Forum Prawnicze” 2021, nr 1). Dochodzi tu zatem do „upodmiotowienia” rzeczy, ich „odrealnienia” – grób jako przedmiot materialny (część nieruchomości) staje się elementem dóbr osobistych (kultu pamięci osoby zmarłej) a zatem częścią podmiotu. Tym bardziej taki zabieg normatywny jest konieczny w odniesieniu do przedmiotów połączonych z ciałem; w tym wypadku bowiem następuje już faktyczne upodmiotowienie. Ten wątek rozszerzenia granic podmiotów będzie przedmiotem dalszych uwag.

trzeciej (np. placówki medycznej) wydaje się dopuszczalne, by interes polegający na odzyskaniu tego urządzenia w celu jego ponownego wykorzystania był lepiej chroniony niż prawo najbliższych do decydowania o postępowaniu ze zwłokami. W tym wypadku dochodziłoby bowiem w istocie do konfliktu wartości niemajątkowych: interesu rodziny zmarłego do ochrony integralności zwłok i interesu innych, żyjących pacjentów oczekujących na ekskluzywne urządzenie medyczne.

Podsumowując tę część rozważań można przyjąć, że z chwilą trwałego połączenia rzeczy z ciałem, przedmiot taki zostaje wyłączony z obrotu i przestaje być kwalifikowany dla prawa jako rzecz. W konsekwencji nie znajdują już do niego zastosowania konstrukcje, które mogą być odnoszone do rzeczy; dotyczy to zarówno praw bezwzględnych (własność, użytkowanie, zastaw), jak i względnych (najem, użyczenie). Więcej nawet – przedmiot zostaje objęty ochroną wynikającą z praw osobistości (dóbr osobistych) a zatem zostaje upodmiotowiony. Jako część ciała staje się już podmiotem a nie przedmiotem prawa. Konsekwentnie do jego ochrony muszą odnosić się przepisy służące ochronie dóbr osobistych (art. 24, 445, 448 k.c.). Zniszczenie czy uszkodzenie przedmiotów połączonych z ciałem niewątpliwie na gruncie prawa cywilnego powinno być kwalifikowane jako naruszenie dóbr osobistych a co za tym idzie rodzić nie tylko roszczenia odszkodowawcze obejmujące np. koszt ponownego zakupu zniszczonych urządzeń i ich montażu, ale także roszczenia związane ze szkodą niemajątkową (zadośćuczynienie). Nie przesądza to jednak, że wyłącznie i że zawsze te przepisy znajdują zastosowanie. W świetle uwag dotychczasowych, cyborgizacja, tzn. łączenie maszyn z ludźmi, a co za tym idzie „personalizacja” rzeczy połączonych z ciałem jest pewnym spektrum najróżniejszych sytuacji, w których elementy majątkowe lub niemajątkowe mogą występować w różnych proporcjach. W sytuacji, gdy element sztuczny znajduje się poza ciałem i nie jest z nim trwale związany, nie jest połączony z systemem nerwowym i nie ma bezpośredniego wpływu na funkcjonowanie narządów ciała zastosowanie do jego opisu znajdują przepisy prawa rzeczowego. Może być przedmiotem obrotu a jego zniszczenie czy uszkodzenie będzie rozpatrywane jako szkoda majątkowa. Na przeciwnym biegunie znajdują się te przedmioty, które zostały wprowadzone do organizmu, trwale z nim złączone (również z systemem nerwowym) i które wpływają na funkcjonowanie innych narządów (np. sztuczne serce) – tu należałoby powiedzieć, że rzecz taka staje się dla prawa równoważna narządowi naturalnemu – nie jest rzeczą, nie podlega obrotowi cywilnoprawnemu a ewentualne szkody muszą być rozpatrywane w kategoriach naruszenia dóbr niemajątkowych. Jednak pomiędzy tymi sytuacjami



może być wiele ogniw pośrednich, w których równocześnie może być dopuszczalna analiza z punktu widzenia prawa rzeczowego, jak i dóbr osobistych.

Do podobnych wniosków, choć wychodząc z innych pozycji normatywnych, doszli na gruncie *common law* Muireann Quigley i Semande Ayihongbe, którzy konkludują, że „im większa fizyczna integracja [rzeczy] z osobami, im większe wsparcie lub zastąpienie funkcjonowania ciała, czy też im większa zależność osób od urządzeń, tym bardziej zaciera się i rozbija dychotomia podmiot-przedmiot. Co istotne, podział ten jest całkowicie wyeliminowany w przypadku urządzeń podtrzymujących życie”<sup>8</sup>. Pogląd ten jest w pełni zasadny. Objęcie określonych rzeczy zakresem ochrony właściwej dla dóbr osobistych stanowi przecież przejaw rozmycia dychotomii przedmiot – podmiot.

Większe zainteresowanie problem kwalifikacji prawnej różnego rodzaju protez wzbudził u specjalistów zajmujących się prawem karnym, ze względu na konieczność precyzyjnego ustalenia znamion czynu zabronionego. Reprezentatywna jest w tym zakresie wypowiedź Piotra Kardasa:

„Spoglądając na zagadnienie skutku przestępstwa z art. 157 § 1 k.k. z perspektywy chronionego przez ten przepis dobra prawnego stwierdzić można, iż przepis ten chroni zdrowie człowieka. Innymi słowy, wypełnienie znamion tego przepisu mogą stanowić tylko takie zachowania, które godzą w to dobro prawne. Zachowanie nie wywołujące skutków anatomicznych na ciele pokrzywdzonego może zatem zostać uznane za wypełnienie znamion przestępstwa z art. 157 § 1 k.k. tylko w takim wypadku, gdy stanowić będzie zamach na zdrowie człowieka i jednocześnie doprowadzi do naruszenia czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia. Spoglądając na ataki, których przedmiotem są wszelkiego rodzaju protezy stwierdzić można, iż uszkodzenie lub zniszczenie protezy nie połączone z uszkodzeniem ciała człowieka stanowić będzie wypełnienie znamion przestępstwa z art. 157 § 1 k.k. jedynie wówczas, gdy wraz z zamachem na protezę sprawca dokonuje zamachu na zdrowie pokrzywdzonego. Atak powiązany z uszkodzeniem protezy nie będzie natomiast stanowił wypełnienia znamion przestępstwa z art. 157 § 1 k.k. wówczas, gdy nie będzie on jednocześnie zamachem na zdrowie ofiary. Przydatnym kryterium interpretacyjnym pozwalającym na stworzenie przesłanek odgraniczających obie wymienione sytuacje jest zaproponowany przez medyków sądowych podział protez na protezy zewnętrzne oraz protezy wewnętrzne. Uznając protezy wewnętrzne za trwale związane z organizmem człowieka oraz przypisując im funkcje umożliwiające

<sup>8</sup> M. Quigley i S. Ayihongbe, *Everyday cyborgs...*, s. 306, “the greater the physical integration with persons, the greater support or replacement of bodily functioning, or the greater the dependency of persons on the devices, the more the subject-object dichotomy blurs and breaks down. Significantly, any such division is completely eliminated in the case of devices which keep persons alive.”



lub ułatwiające funkcjonowanie narządów człowieka wyposażonego w protezę, stwierdzić można, iż co do zasady zamach na taką protezę stanowić będzie zamach na zdrowie człowieka. Prawidłowe funkcjonowanie protezy stanowi bowiem warunek zachowania w niepogorszonym stanie stanu zdrowia danego osobnika. Zarazem zaś ze względu na integralne powiązanie protezy wewnętrznej z organizmem człowieka oraz funkcję tego rodzaju protez, atak skierowany na protezę jest jednocześnie atakiem na ciało człowieka i niezależnie od tego, czy wywołuje także na ciele skutki anatomiczne, jeśli tylko prowadzi do naruszenia czynności narządu, spełnia znamię skutku z art. 157 § 1 k.k.<sup>9</sup>.

Podobnie Mikołaj Małecki przyjmuje, że:

„wszelkie implanty, integralnie połączone z ciałem człowieka, są narządami ciała w rozumieniu przepisu Kodeksu karnego. Sprawienie, że przestają one działać (przestają spełniać swoją funkcję) jest naruszeniem czynności narządu ciała człowieka i podpada pod przepisy Kodeksu karnego mówiące o uszczerbku na zdrowiu.”

Autor wyjaśnia przy tym, że chodzi o:

„[p]ołączenie danego implantu z układem nerwowym człowieka, co daje możliwość sterowania nim za pomocą ośrodkowego układu nerwowego. Czyli: narządem ciała jest z pewnością każdy implant, choćby „sztuczny”, który – mówiąc najogólniej – jest połączony z układem nerwowym i którym człowiek steruje za pomocą mózgu. Jeśli więc ktoś sam porusza palcami swojej sztucznej dłoni, to znaczy, że jest ona narządem jego ciała i z punktu widzenia przepisów o uszczerbkach na zdrowiu niczym nie różni się od zwykłej dłoni. Jeśli natomiast ktoś nosi okulary, które nie są połączone z układem nerwowym, ich zniszczenie nie prowadzi do odpowiedzialności karnej za uszczerbek na zdrowiu”<sup>10</sup>.

Obie wypowiedzi prowadzą do podobnej oceny prawnokarnej zachowań sprawczych w większości wypadków, jednakże z punktu widzenia interesującej nas szerszej koncepcji cyborga jako nowego zjawiska prawnego nie są wcale identyczne. Kierunkowo za prawidłową należy uznać próbę zróżnicowania kwalifikacji prawnej implantów w zależności od poziomu czy rodzaju integralności. Szczególne problemy mogą powstać w sytuacji połączenia elementów sztucznych z układem nerwowym, ale też wszczepiania zintegrowanych rzeczy (zakres pojęć przedmiotów zintegrowanych i przedmiotów połączonych z systemem nerwowym może, ale nie musi się przy

<sup>9</sup> P. Kardas, *Normatywny sposób określenia znamienia skutku przy niektórych przestępstwach przeciwko życiu i zdrowiu a zagadnienia wydawania opinii przez biegłych lekarzy*, Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii, 2009, 3\_2001a, <http://www.amsik.pl/2009/23-prace/prace/134-32001a>

<sup>10</sup> M. Małecki, *Uszkodzenie sztucznego implantu to spowodowanie uszczerbku na zdrowiu*, Dogmaty Karnisty z 29.07.2022, [www.dogmatykarnisty.pl](http://www.dogmatykarnisty.pl)

tym zazębiać). Jeśli rzecz będzie połączona z systemem nerwowym, ale co więcej – rzecz ta będzie sterowana w jakimś zakresie przez algorytm (w tym AI) powstanie integracja trzeciego stopnia, wymagająca nowego spojrzenia. Oczywiście należałoby wyjaśnić, jak rozumieć połączenie rzeczy z systemem nerwowym, a w szczególności, czy połączenie to musi mieć charakter fizyczny (mechaniczny). Jeśli określone urządzenie (znajdujące się w ciele albo poza nim) jest w stanie wysyłać fale elektromagnetyczne, które będą oddziaływać na mózg, to czy jest to „połączenie” z układem nerwowym? Czy odbiornik radiowy jest połączony z układem nerwowym słuchacza? A jeśli odbiornik ten zostanie zminiaturyzowany i wprowadzony do krwioobiegu, tak by stymulować pracę mózgu i pośrednio niektórych organów w zależności od wyników prowadzonych badań krwi, zgodnie z odpowiednimi wytycznymi medycznej AI? A czy człowiek, który poprzez okulary VR przeniesie się do metawersum, jest połączony z komputerem, który tworzy ten meta- świat? Jak się wydaje, ani położenie przedmiotu, ani jego fizyczne połączenie nie zawsze musi być właściwym kryterium rozróżnienia.

Skoro przyjrzymy, że co najmniej niektóre kategorie rzeczy połączonych trwale z ciałem powinny być traktowane na równi z ciałem, musimy powrócić do kluczowego problemu granicy.

Wyobraźmy sobie chip, który jest wszczepiony pod skórę i połączony z układem nerwowym i który realizuje określone funkcje. W świetle dotychczasowych uwag do oceny takiego chipu nie będą właściwe oceny prawnorzeczowe. Przyjmijmy teraz, że chip znajduje się poza skórą (np. w zegarku) i realizuje te same funkcje i również jest połączony z systemem nerwowym. Czy paradygmat ciała jako granicy rzeczywiście w nowym kontekście technologicz-



Ślepym Cieniem Temidy

nym może być utrzymany? Czy fizyczne położenie maszyny z technologią wspomagającą umysł może być dla prawa najważniejszym kryterium różnicującym? Czy istnieje fundamentalna dychotomia między sytuacjami, gdy chip przetwarzający dane będzie znajdował się w mózgu, w nodze czy w opasce na rękę? Problem kwalifikacji i ewentualnego „upodmiotowienia” przedmiotu, który został wszczepiony w ciało, a zatem przekroczył granicę między światem zewnętrznym a podmiotem, może być podstawiony zupełnie inaczej: czy ciało (ściślej: skóra) jest rzeczywiście granicą podmiotu, czy też podmiot jest szerszy, wykracza poza ciało.

Wskazówki dla odpowiedzi na tak postawione pytanie mamy we wcześniejszych uwagach, ale podsumujmy. Po pierwsze, dobra osobiste takie jak np. imię i nazwisko, godność, wizerunek, prywatność są niewątpliwie pozacielesne a jednak są „osobiste”, są więc częściami podmiotu, choć oczywiście innego rodzaju niż organy ciała. W odniesieniu do rzeczy (zwłaszcza nieruchomości) konstrukcja ta jest znana od dawna. Częściami składowymi rzeczy mogą być przecież też inne rzeczy, fizycznie znajdujące się w innym miejscu (np. pomieszczenia przynależne do lokalu na gruncie ustawy o własności lokali) a nawet prawa związane z własnością rzeczy (art. 50 k.c.). Skoro przedmiot (rzecz) sięga poza swe granice przestrzenne, nic nie stoi na przeszkodzie, by uznać, że i podmiot sięga dalej niż wyznacza jego miejsce w przestrzeni.

Po drugie, bronić można poglądu, że co najmniej niektóre przedmioty wszczepione w ciało, mianowicie te, które są połączone z układem nerwowym, mogą być traktowane jako części ciała. Dla takiej kwalifikacji elementem konstytutywnym jest zatem połączenie z systemem nerwowym. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że nie ma znaczenia konstytutywnego to, czy przedmiot połączony z układem nerwowym przekracza granicę skóry – czy jest pod, nad czy w skórze.

Po trzecie, w odniesieniu do rzeczy połączonych z ciałem pojawia się swoiste upodmiotowienie wynikające z objęcia tych przedmiotów zakresem oddziaływania dóbr osobistych. Spostrzeżenie, że w wypadku kultu pamięci osoby zmarłej taki proces odrealnienia i upodmiotowienia (w sensie cywilistycznym) zachodzi w odniesieniu do takiej rzeczy jak grób, pozwala na dokonanie analogicznego procesu w przypadku dóbr osobistych osoby żyjącej, które mogą jak gdyby „pochłaniać” również przedmioty świata pozacielesnego. „Nakładka” dóbr osobistych, sprawiająca, że substrat niemajątkowy wypiera elementy rzeczowe jest już obserwowany np. w odniesieniu do niektórych przedmiotów kultu religijnego: choć są rzeczami, to ich ochrona opiera się raczej na immanentnym związku z podmiotem i jego swobodzie sumienia; ochrona ta idzie tak daleko, że prawa podmiotowe majątkowe (rzeczowe i obligacyjne) mogą ulec istotnemu osłabieniu.

Konkluzje są następujące: Granicą podmiotu nie jest jego naturalne ciało. Podmiot obejmuje również elementy sztuczne i niemajątkowe, znajdujące się zarówno w ciele, jak i poza nim. Ciało jawi się jako punkt koncentracji i źródło podmiotowości, która jednak sięga dalej. Interesy niemajątkowe, w tym chroniące dobra osobiste, nie są ograniczone granicą skóry. Elementy wszczepione mogą być zrównane z ciałem, jeśli chodzi o ich prawną kwalifikację, ale – co ciekawsze – również elementy poza ciałem mogą być tak ujmowane.

„Cyborgizacja” nie powinna oznaczać uprzedmiotowienia człowieka. Nie należy włączać do oceny tego, co dzieje się w jego ciele, przepisów odnoszących się do rzeczy. Przeciwnie: należy rozszerzyć koncepcję podmiotu poza granicę ciała i poza to, co naturalne. Granica przedmiot – podmiot okazuje się wszak płynna i nie zawsze przebiega na brzegu ciała: może być znacznie dalej przesunięta. W nowym prawie cyborgów podmiotowość człowieka staje się wszechogarniająca, ale zarazem wielopostaciowa i kontekstowa. Zarówno przestrzennie, jak i treściowo podmiotowość każdego homo cyborg będzie inna. Rodzić to będzie problemy dalece wykraczające poza kwestie cywilistyczne.